

ERIC THOMAS

CHRIS PAUL

DŁUG

WOBEC

SIEBIE

**PODĄŻAJ ZA PASJĄ,
ODKRYJ SWOJĄ SIĘĘ, OSIĄGNIJ CEL**

onepress

Tytuł oryginału: You Owe You: Ignite Your Power, Your Purpose, and Your Why

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-289-0656-3

Copyright © 2022 by Eric Thomas

All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.

RODALE and the Plant colophon are registered trademarks of Penguin Random House LLC.

This edition published by arrangement with Rodale Books, an imprint of Random House, a division of Penguin Random House LLC.

Translation copyright © 2024 Helion S.A.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://onepress.pl/user/opinie/jesoto>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: onepress@onepress.pl

WWW: <https://onepress.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

	<i>Przedmowa</i>	9
Wprowadzenie	<i>Jesteś jedyną osobą, która może zmienić Twoje życie</i>	11
Rozdział 1.	<i>Ty kontra Ty. Kiedy przyjmujesz odpowiedzialność za siebie, stajesz się prezesem swojego życia</i>	19
Rozdział 2.	<i>Nigdy nie jesteś w tym sam. Tak naprawdę jesteś sam tylko wtedy, gdy w mówisz sobie, że jesteś sam</i>	43
Rozdział 3.	<i>Odkryj swoją supermoc. Kiedy znajdziesz i skanalizujesz swoją supermoc, zaczniesz podążać w kierunku swojego celu</i>	67
Rozdział 4.	<i>Co jest Twoim „dlaczego?”? Kiedy znajdziesz swoje „dlaczego?” — zasadniczy powód swojego istnienia — będziesz mógł przenieść swoją supermoc i swoje życie na wyższy poziom</i>	91
Rozdział 5.	<i>Podążaj za swoim życiowym celem. Świadomość swoich darów pozwala podążać za swoim celem</i>	113
Rozdział 6.	<i>Wkrocz na terytorium cudów. Możesz przyciągać do siebie swoje własne cuda</i>	133

DŁUG WOBEC SIEBIE

Rozdział 7.	<i>Zostań potrójnym zagrożeniem. Wiedza to nowe pieniądze</i>	163
Rozdział 8.	<i>Poświęć dobre na rzecz wielkiego. Dobre jest dobre, ale dobre nie jest wielkie</i>	199
Rozdział 9.	<i>Ty jesteś firmą. Każdy może być przedsiębiorcą, zaczynając od tego, co ma</i>	219
Rozdział 10.	<i>Jesteś sobie to winien. Nikt nie jest Ci nic winien. Ale Ty sam sobie jesteś winien wszystko</i>	257
	<i>Podziękowania</i>	269
	<i>O autorze</i>	272

ROZDZIAŁ

3



**Odkryj
swoją
supermoc**



KIEDY ZNAJDZIESZ I SKANALIZUJESZ SWOJĄ SUPERMOC, ZACZNIESZ PODĄŻAĆ W KIERUNKU SWOJEGO CELU.

Jako małe dziecko zawsze byłem prawdziwym maminsynkiem — nie odstępowałem mamy ani na krok. Ponieważ byłem wówczas jej jedynym dzieckiem, byliśmy ze sobą bardzo blisko. Jednak gdy miałem osiem lat, rodzice posłali mnie na obóz biblijny o nazwie Joy for Jesus („Radość dla Jezusa”). Uważali, że tydzień z dala od domu dobrze mi zrobi. Mieli nadzieję, że nauczę się samodzielności i poznam nowych kolegów. Ale ja nie miałem na to najmniejszej ochoty. Płaczom nie było końca. Błagałem ich, by pozwolili mi zostać w domu. Moja mama do dziś wspomina, że czuła się okropnie, patrząc jak wsiadam do tamtego autobusu z zaczerwienionymi oczami i mokrymi od łez policzkami. W pamięci utkwił jej obrazek: moja twarz przyklejona do tylnej szyby odjeżdżającego autokaru.

Była przekonana, że to będzie dla mnie bardzo trudny tydzień. Ale kiedy autobus przywiózł mnie z powrotem, okazało się, że ja chcę wrócić na obóz. Prosiłem wychowawców, by pozwolili mi tam jak najszybciej pojechać ponownie. To od nich moja mama dowiedziała się, że byłem jednym z najbardziej towarzyskich i zaangażowanych dzieciaków, jakie kiedykolwiek spotkali. Okazałem się jedyną osobą, która potrafiła nakłonić do wspólnej zabawy dzieci o białym i czarnym kolorze skóry, dzieci z miasta i dzieci z przedmieść. Wychowawcy opowiedzieli jej, jak to pomagałem kolegom, którzy tęsknili za domem, oswoić się z tą sytuacją, wyluzować i znaleźć radość we wspólnych przedsięwzięciach. Nieustannie motywowałem wszystkich do wspólnej zabawy i gry w futbol flagowy albo do siedzenia razem przy jednym stoliku, albo wstawania i biegania z samego rana. Najwyraźniej zawsze miałem to w sobie — zawsze byłem ET, hip-hopowym kaznodzieją.

Ja zapamiętałem z tamtego wyjazdu tylko tyle, iż faktycznie nabrałem pewnego poczucia niezależności i swobody. Po raz pierwszy w życiu poczułem, kim jestem naprawdę — nie w odniesieniu do rodziny i znanego mi środowiska — i do czego jestem zdolny. Kiedy wsiałem do autokaru, który miał zawieźć mnie do obozu oddalonego o kilkaset kilometrów nad jeziorem Huron, byłem naprawdę przerażony. Przede wszystkim dlatego, że czarnoskórzy nie jeździli na północ na wakacje. Traverse City, Port Huron, Mackinac Island — to były miejsca, do których jeździli wyłącznie biali. Trzeba też pamiętać, że wychowywałem się w mieście. Widziałem w horrorach, co się dzieje, gdy miastowi wyjeżdżają do lasu i trafiają na wieś. Nieodmiennie trafiają na Freddy'ego Kruegera, stają się ofiarami masakr piłą łańcuchową i jacyś dziwni ludzie z hakami zamiast dłoni ciągną ich zwłoki gdzieś w głąb leśnych ostępów. Nie miałem ochoty spotykać się z żadnym potworem, próbować życia w prymitywnych warunkach ani nawet spać na piętrowych łózkach z ludźmi, których nie znałem. Nie miałem ochoty skakać do wody, nie widząc dna. Dotychczas największym zbiornikiem wodnym, w jakim się taplałem, było Swim Mobile — jeżdżąca po Detroit osiemnastokołowa ciężarówka z basenem na naczepie. W jeziorze nie pływałem jeszcze nigdy.

I zawsze byłem pod opieką jakiegoś członka rodziny. Jeśli nie mamy, to którejś z cioc lub babć, a w najgorszym razie, gdy biegałem po Chicago, w pobliżu zawsze był jakiś starszy kuzyn, Randy lub Cory. Cóż, nigdy nie zdajemy sobie sprawy ze swoich ograniczeń i nie wiemy, czego nie wiemy, a ja nie wiedziałem, jak mały był wówczas mój świat. Kiedy wsiałem do tamtego autokaru, po raz pierwszy w pełni wyszedłem poza swoją strefę komfortu i przyznaję, że jeszcze nigdy się tak nie bałem. Ale gdy tylko podniosłem głowę i zobaczyłem, że inne dzieciaki się dobrze bawią, natychmiast do nich dołączyłem. Już w drodze na obóz zaczęliśmy sobie opowiadać dowcipy, a ja byłem w tym naprawdę dobry. Włączyłem się w zabawę w stylu „a twoja mama” i rozśmieszałem wszystkich. Byłem w centrum zainteresowania i bardzo mi się to podobało. Kiedy dotarliśmy na miejsce, nie mogłem uwierzyć, jak tam

było pięknie. Rodzice zabierali mnie do parku na wyspie Belle Isle na rzece Detroit, ale nigdy wcześniej nie widziałem takich drzew i takiej zieleni. Wielkie Jeziora były niesamowite — nie miałem pojęcia, że w stanie Michigan jest tyle wody. Nawiązywanie znajomości szło mi z łatwością. Zacząłem bliżej kolegować się z chłopakiem o imieniu José. Poznałem wszystkich wychowawców i opiekunów — chłopaków z college'u. Autorytet znalazłem w obozowej pielęgniarce i kucharce, która mówiła tylko po hiszpańsku. Zaprzyjaźniłem się z opiekunem, który wyglądał jak Bob Ross i grał na gitarze przy ognisku.

Obóz okazał się najwspanialszym doświadczeniem całego mojego dotychczasowego życia. Całymi dniami uprawialiśmy różne sporty. Kąpaliśmy się, łowiliśmy ryby i pływaliśmy na kajakach. Wieczorami opowiadaliśmy sobie upiorne historie i piekliśmy pianki na ognisku. Dostawaliśmy punkty za ścielenie łóżek i dbanie o czystość. Do tego trzy smaczne posiłki dziennie plus przekąski. Dla osoby dorosłej siedem dni to niezbyt długi okres. Ale dla dziecka to jak milion lat. Wystarczająco czasu — na odludziu, z nowymi kolegami — aby nawiązać więzi. Zakolegowałem się ze wszystkimi i po raz pierwszy spotkałem Jezusa. W dzieciństwie nie chodziłem do kościoła, więc nie miałem zbyt wielkiego pojęcia o studiowaniu Biblii i w ogóle o religii, ale na tym obozie nauczyłem się, jak się modlić i jak rozmawiać z Bogiem. A ponieważ byłem tak dobry w byciu sobą, to miałem możliwość wracać na ten obóz każdego lata już jako ambasador tego wydarzenia, by pomagać nowym uczestnikom odnaleźć się w tym miejscu.

Po raz pierwszy w życiu poznałem smak bycia liderem. Całymi tygodniami przebywałem na obozie, pomagając dzieciom oswoić się z nową dla nich sytuacją, byciem z dala od domu, rozpraszając ich obawy przed nowym doświadczeniem i nowymi ludźmi. Oprócz tego czytałem Pismo i prowadziłem modlitwy. Byłem zwierzęciem społecznym na maksa. Dla mnie przebywanie w nowym środowisku, wśród tylu ludzi, było czymś fantastycznym. I to było odkrycie. Poznałem swoją supermoc i dowiedziałem się, jak smakuje korzystanie z niej. To wtedy odkryłem, że gdzieś głęboko we mnie jest jakaś energia, z której mogę czerpać.

Podobnie jak wtedy, gdy Superman zdał sobie sprawę z tego, że może latać, lub gdy Spider-Man poczuł, jak pajęczyny wysuwają się z jego nadgarstków, tak samo ja, kiedy poznawałem nowych ludzi, pomagając im się odnaleźć w świecie, czułem się potężny.

Ale zanim rozumiałem, jak działa moja supermoc, zanim rozgryzłem, jak z niej korzystać lub postrzegać ją jako dar, czasami powodowała ona więcej chaosu niż pożytku. Kiedy nie wiesz, jak ukierunkować swoją supermoc, może ona objawiać się jako coś szkodliwego. Zanedbana supermoc może wyglądać na formę dysfunkcji i powodować pewne problemy.

Kiedy byłem dzieckiem, nauczyciele często mówili, że jestem „niezdyscyplinowany”. W każdej opinii na mój temat, którą otrzymywali moi rodzice, widniało to słowo: niezdyscyplinowany, niezdyscyplinowany, niezdyscyplinowany. Ja byłem wówczas za mały, by zrozumieć to słowo, ale dziś już wiem, co ono znaczy: że gotów byłem zrobić wszystko, aby przyciągnąć uwagę otoczenia. Uwielbiałem występować przed kolegami z klasy, sypać dowcipami i popisywać się. Zawsze pakowałem się w kłopoty.

Jeśli do naszej klasy przychodził jakiś nauczyciel na zastępstwo, to ja przejmowałem pałeczkę, co jest dość ironiczne w kontekście tego, że wiele lat później sam zostałem nauczycielem na zastępstwo w Huntsville w Alabamie. Ponieważ byłem zabawny i miałem gadane, moi koledzy podpuszczali mnie, zachęcając do strojenia sobie żartów z biednych nauczycieli.

Najciekawsze jest to, że zawsze doskonale rozumiałem konsekwencje swoich działań. Wiedziałem, że zostanę wysłany na dywanik do dyrektora. Wiedziałem, że rodzice dostaną telefon ze szkoły. Wiedziałem, że już w drodze powrotnej, jeszcze w samochodzie, dostanę lanie. I wiedziałem też, że to wszystko nie jest warte moich wygłupów. Problem w tym, że byłem od tego uzależniony — uzależniony od zwracania na siebie uwagi. Byłem uzależniony od wywoływania salw śmiechu. Byłem uzależniony od poczucia afirmacji.

I dopóki mój dar był nieskanalizowany, przejawiał się jako impulsywność. Przejawiał się podejmowaniem nieprzemyślanych decyzji. W wieku szesnastu lat na dobre uciekłem z domu, nie zastanawiając się wcale, gdzie będę spać ani co będę jeść. Wyszedłem bez zapasowych skarpetek, bielizny i szczoteczki do zębów. Marzec w Michigan był chłodny — codziennie padał marznący deszcz. Kto byłby gotów zrobić coś takiego? Kto z własnej woli ucieka z domu, aby spać na ulicy?

Jeśli Twój dar nie znajdzie odpowiedniego ujścia, przejawia się szaleństwem — coś jak Batman biegnący po ścianach. Przejawia się destrukcją. Prowadzi do niszczenia relacji. Do niszczenia Twojego świata. To zmarnowanie czasu i możliwości. Prowadzi do bezdomności i wyrzucenia ze szkoły.

Ja zmieniałem szkołę siedem razy. Przez rok chodziłem do szkoły katolickiej, gdzie zakonnice trzepały mi skórę i zmuszały do przepisywania encyklopedii. Przez rok chodziłem do Taft Middle School, skąd przeszedłem do Open House, eksperymentalnej szkoły społecznej. Szkoły średnie zmieniałem dwukrotnie, aż w końcu zostałem wyrzucony na dobre za pyskowanie nauczycielowi. Chociaż byłem bezdomny, moja mama wciąż była wzywana na rozmowy na mój temat. Była mną bardzo rozczarowana. Pamiętam, jak pewnego razu siedziałem w gabinecie dyrektora. Moja mama weszła i nasłuchiwała się o mnie. Wciąż trudno mi myśleć o tym, jak bardzo musiało być jej przykro.

Wielokrotnie byłem wysyłany do szkolnych psychologów. Wówczas nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale dziś wiem, że poddawali mnie różnego rodzaju badaniom i testom, by sprawdzić, czy nie mam jakichś zaburzeń rozwoju umiejętności szkolnych. Pokazywali mi jakieś plamy atramentu i pytali, co widzę, a ja odpowiadałem: „plamę”. Czytanie tekstu ze zrozumieniem nie było moją silną stroną. Nie potrafiłem zrozumieć niektórych rzeczy, na przykład niuansów wymowy przyrostka *-tion*. Albo tego, że niektóre czasowniki zachowują się inaczej niż inne. Nie mogłem zrozumieć interpunkcji ani właściwej budowy zdania czy akapitu. Kiedy czytałem na głos, czytałem to, co mi się wydawało, że tam jest, a nie to, co faktycznie było napisane. Nie potrafiłem

DŁUG WOBEC SIEBIE

spokojnie usiedzieć na lekcji. Moje ciało i umysł po prostu nie są przystosowane do siedzenia w jednym miejscu przez wiele godzin. Jeśli zaprosisz mnie na spotkanie, to ja usiedzę przy stole przez piętnaście minut, a potem wstanę, zacznę chodzić w tę i z powrotem, a gdzieś tak w połowie będę musiał wyjść, żeby gdzieś zadzwonić lub się prze-spacerować po okolicy. Teraz wiem, że mam dysleksję i ADHD, ale w szkole uważano mnie po prostu za niegrzecznego i zbuntowanego chłopaka.

Dziś rozumiemy, że dzieci z takiego rodzaju trudnościami w uczeniu się próbują je często skompensować nadaktywnością lub intuicją. Zachowują się inaczej, ponieważ są zmuszone do działania w sposób nieszablonowy — poza granicami tego, co uznajemy za „tradycyjne” uczenie się. Obecnie programy szkolne już wykorzystują te mocne i słabe strony poszczególnych uczniów, wprowadzając alternatywne metody nauczania i uczenia się. Wiedząc to wszystko, łatwo jest zrozumieć, dlaczego zostałem mówcą — wszystkie problemy z nauką rekompensowałem sobie budowaniem relacji, towarzyskością i ciężką pracą. Można zrozumieć, dlaczego do dziś nie postępuję w sposób konwencjonalny. Mój mózg po prostu działa inaczej. Nadal myślę i postępuję nieszablonowo. Nie wszyscy doceniają takie podejście, ale jeśli działasz nieszablonowo i robisz to tak dobrze, że ludzie zaczynają postrzegać coś w inny niż dotychczas sposób, to znak, że wykorzystujesz swoją supermoc w pełni.

Jak uaktywnić swoją supermoc, wyciszyć świat zewnętrzny i dostroić się do samego siebie?

Zawsze pociągali mnie ludzie, którzy potrafią przemawiać. Gdy na ekranie pojawiał się jakiś znany prezenter sportowy lub spiker wiadomości, siadałem przed telewizorem jak zaczarowany. Kiedy więc trafiłem do Detroit Center, pastor Willis natychmiast stał się moim idolem. W autorytecie, jaki wokół siebie roztaczał, w jego charyzmie było coś

magnetycznego. Zawsze wiedział, jak przyciągnąć uwagę wszystkich jednym zdaniem lub przypowieścią. Słynął ze swoich kazań i był prawdziwym mistrzem słowa, na poczekaniu wymyślając takie powiedzenia jak na przykład „nie bądź galareta!”. Co oznaczało „bądź twardy”. Mawiał: „Człowiek kompletny, cztery kwadraty”, określając tak ludzi, którzy biorą odpowiedzialność za wszystkie aspekty swojego życia. Doświadczenia wyniesione z wojska niewątpliwie miały wpływ na jego styl przemawiania i każde kazanie było jak szarża. Czasem pod koniec kazania zaczynał odliczać: „Dziesięć! Dziewięć! Osem! Macie siedem minut! Noe jest już w arce ze swoją rodziną i zaraz zamykają drzwi! Sześć! Musicie wsiąść do tej arki! Nie możecie zostać na brzegu!”. Odliczał tak aż do jednego, a wtedy wszyscy już głośno krzyczeli i klaskali.

Pastor Willis był agresywny, ale nie w przerażający sposób. Przyminał mi lwa, który dba o zachowanie swojej dumy. Kazał siadać wszystkim młodym chłopakom w kościele i zadawał nam pytania: „Chodzisz do szkoły? Jak to możliwe, że nie chodzisz do szkoły? Pracujesz? Jak to możliwe, że nie masz pracy? Co jest ci potrzebne, abyś mógł zrobić ten kolejny krok?”. Jeśli byłeś w kościele pastora Willisa, to byłeś częścią jego trzódki i znajdowałeś się pod jego opiekuńczymi skrzydłami. Uwielbiałem to poczucie bycia chronionym i teraz rozumiem, że pełnił dla mnie rolę ojca, z którym byłem tak skonfliktowany. Kiedy pastor Willis przemawiał, ja miałem wrażenie, że mówił prosto do mnie. Kiedy zadawał mi pytania, czułem się widziany i doceniany.

W Detroit Center natychmiast zacząłem na ochotnika zgłaszać się do czytania Pisma i prowadzenia modlitw. Skoro nadarzała się okazja do zabrania głosu, to nie mogłem z niej nie skorzystać. Wszyscy widzieli mój entuzjazm i zapał i je jeszcze bardziej rozpalali. Kiedy nadszedł tydzień modlitwy — okres, w którym przez siedem dni z rzędu wszyscy wierni zboru zbierali się razem — pastor Willis zaprosił mnie do wygłoszenia kazania. Jego syn robił to w soboty. Mój przyjaciel Bob w piątki. Mnie, jako nowemu członkowi Kościoła, przypadł czwartek.

Od razu wiedziałem, że opowiem historię zatytułowaną „Siedem zaburzeń w mętnych wodach”. Usłyszałem ją od pastora podczas spotkania

ruchu odnowy w Atlancie, w którym brałem udział wcześniej owego roku. Te spotkania są ważną tradycją naszej społeczności. Przez cały miesiąc wierni zbierali się w wielkim namiocie, aby wspólnie się modlić, śpiewać i słuchać kazań najlepszych kaznodziejów. Zwykle spotkania mają miejsce w lecie i atmosfera może być naprawdę gorąca — nie tylko ze względu na upał, ale i niesamowitą energią wszystkich tych zatopionych w modlitwie ludzi. Pastor Walter Pearson, który prowadził spotkanie w Atlancie, był prawdziwą legendą. Patrzyłem na pastora Pearsona i pastora Willisa tak, jak fani futbolu oglądają sprinty Alvina Kamary lub rzuty Toma Brady'ego. Mówili tak, jak Jordan robi wsady lub Magic Johnson podaje piłkę bez patrzenia. Ich kazania były pełne słownych akrobacji. Hipnotyzowali tłumy i otrzymywali owacje na stojąco. Chciałem stać się taki jak oni.

Historyjka o siedmiu zanurzeniach opowiadana przez pastora Pearsona została zaczerpnięta z Księgi Królewskiej. Naaman, wódz wojska króla Aramu, udał się do proroka Elizeusza w nadziei, że ten uwolni go od trądu. Elizeusz kazał mu zanurzyć się siedem razy w mętnych wodach rzeki Jordan. Naamana ogarnęły wątpliwości, czy aby na pewno jest to konieczne. Zawsze lubiłem historie, które zawierały grę słów lub zmuszały do zastanowienia się nad treścią.

Ćwiczyłem kazanie przez dwa tygodnie, chodząc tam i z powrotem po ulicy, siedząc w kościele, będąc pod prysznicem. Ponieważ nie mieszkalem w domu, spędzałem dużo czasu sam, więc miałem czas na obsesję na punkcie niuansów tembru i kadencji głosu. To było coś wspaniałego — miałem coś, co pozwoliło mi oderwać myśli od samotności i skupić się na czymś innym. Ćwiczyłem crescendo i decrescenda w taki sam sposób, jak Michael Jackson i Aretha Franklin stosowali je w swoich utworach. Jeżeli kiedykolwiek słyszałeś, jak przemawiam, wiesz, o czym mówię. Czasem bardzo ściszam głos, niemal do szeptu, i wtedy trzeba się nachylić, by usłyszeć moje słowa. Czasem mój głos staje się naprawdę szorstki i mocny, kiedy próbuję przekazać dobitnie jakąś prawdę. „Musisz pragnąć *odnieść sukces* tak bardzo, jak pragniesz *złapać kolejny oddech!*”. Tych zabiegów intuicyjnie nauczyłem

się od pastorów Willisa i Pearsona i wprowadziłem je do własnego sposobu mówienia.

Kiedy nadeszła moja kolej na wygłoszenie kazania, wstałem i się rozejrzałem. Denerwowałem się, to oczywiste, ale gdy stanąłem za pulpitem, poczułem się jak ryba w wodzie. Ludzie słuchali mnie uważnie i przytakiwali. Gdy skończyłem, rozległy się słowa „amen” i oklaski. Dla mnie było to coś podobnego do tego, co ludzie opisują jako doświadczenie „bycia poza ciałem”. Przemawiałem i byłem w to zaangażowany całym sobą, ale jakaś inna część mnie stała z boku, obserwując to wszystko. I coś takiego czuję do dziś. Nadal jestem zdenerwowany, gdy wstaję, aby wygłosić przemówienie, ale kiedy otwieram usta, ktoś wewnątrz mnie przejmuje kontrolę. Opuszczam swoje ciało i zaczynam płynąć. Nie potrafię opisać tego w żaden inny sposób — to duchowe doświadczenie. Jakby jakiś duch przepływał przeze mnie i zaczynał mną sterować.

Tak właśnie przejawia się supermoc. Masz w sobie coś, co jest jednocześnie duże, potężne i delikatne, a kiedy to uaktywnisz, to będzie tak, jakbyś oglądał Simone Biles wykonującą swój program ćwiczeń gimnastycznych, słuchał jednej z symfonii Mozarta albo był świadkiem, jak Russell Westbrook odbija piłkę dwadzieścia razy z rzędu lub jak Roger Federer robi bekhendowego slajsa. To czysta poezja.

Kiedy już zacząłem działać w Detroit Center, byłem nie do powstrzymania. Ponieważ nie miałem żadnych osiągnięć szkolnych czy sportowych, ta afirmacja, którą otrzymywałem, kiedy wstawałem i przemawiałem, dała mi coś, czego smaku dotychczas nie znałem. Po raz pierwszy w życiu odnalazłem swoją supermoc, aktywowałem ją i kierowałem w sposób, który wydawał się słuszny i zdrowy. W tamtym czasie nie miałem oczywiście pojęcia, że na tym można zarabiać i że można być zawodowym mówcą, ale wiedziałem, że właśnie odnalazłem coś, w czym jestem dobry i co kocham robić.

Zdaję sobie sprawę z tego, że miałem mnóstwo szczęścia. Musiałem borykać się z problemami szkolnymi, finansowymi i wieloma innymi trudnościami, ale kiedy odkryłem swój dar — swoją supermoc — stało

się jasne, że oto wyruszam w kierunku czegoś większego i mam przed sobą jakiś cel. Odnalazłem coś, co mogłem ćwiczyć, rozwijać i pielęgnować.

Tak jednak nie zawsze się dzieje i dla wielu osób nie jest od razu oczywiste, co jest ich darem. Nie wszyscy mogą zdobywać punkty w NBA, być rozgrywającymi w NFL czy występować w hollywoodzkich hitach.

Niektóre dary ujawniają się stopniowo. Czasami są subtelne lub ukryte. Jak więc odkryć swoją supermoc?

Nie możesz przecież czekać przez resztę życia na moment, w którym Twój potencjał sam się ujawni — musisz go obudzić i zrobić pierwszy krok.

Wszystko zaczyna się od bliskiego kontaktu z samym sobą. Musisz być w stanie rozpoznać swój dar, zrozumieć, co przychodzi Ci naturalnie lub co Cię pociąga. Być może uwielbiasz patrzeć na obrazy i fotografie, widząc kolory w sposób, który sprawia, że czujesz coś głębokiego. Zwróć na to uwagę. A może masz smykałkę do organizacji — lubisz tworzyć listy i porządkować zadania w kalendarzu. Zapamiętaj to sobie. Może kiedy coś przestaje działać, czujesz satysfakcję z tego, że udało Ci się to naprawić, albo cieszysz się, gdy zdołasz złożyć mebel z Ikea. To także jest warte zapamiętania.

Poszukiwanie swojej supermocy jest aktywnym działaniem. I wymaga aktywnego słuchania. Musisz być czujny i gotowy, by wychwycić pierwsze sygnały i wsłuchać się w samego siebie. Nie ma znaczenia, kim jesteś — każdego człowieka coś do czegoś ciągnie w sposób naturalny. Wierzę,

że szkoła jest ważnym medium, które pozwala nam się rozwijać i czynić postępy w świecie, ale nie zawsze pomaga nam ona dowiedzieć się, w czym naprawdę jesteśmy dobrzy. Szkoła zmusza do skupienia na konkretnych przedmiotach — matematyce, biologii, chemii, naukach społecznych — ale nie na tym, jak wchodzimy w interakcje z tymi przedmiotami. W szkole realizujemy program, ale niezbyt często jesteśmy zachęcani, by zwrócić uwagę na sposób, w jaki przetwarzamy wiedzę lub emocje, które przy okazji odczuwamy. Nawet po przejściu ze świata edukacji do świata pracy nacisk kładziony jest na wykonywanie zadań lub stanowisko, a nie na człowieka w tej pracy lub na tym stanowisku. Fajnie jest wiedzieć, co chcesz studiować lub kim chcesz być, ale ważne jest również, abyś wiedział, kim jesteś. Musisz zastanowić się, co Cię pociąga i dlaczego. Musisz zbadać powody, dla których interesujesz się danym przedmiotem szkolnym lub rodzajem pracy.

W moim przypadku zawsze chodziło o głosy. To one mnie pociągały. Jeśli na kanale ABC Sports wydarzenia sportowe relacjonował dziennikarz Howard Cosell, stałem przed telewizorem, słuchając z otwartymi ustami. Dlaczego dzieciak z Detroit był pod wrażeniem nosowego głosu Howarda Cosella? Jeśli Bob Costas zapowiadał mecz Chicago Bulls, natychmiast nadstawiałem uszu. Dlaczego przyciągał mnie ten facet z przedziałkiem i wykrochmalonym kołnierzykiem? Jako dziecko uwielbiałem słuchać Barbary Walters i Jamesa Earla Jonesa, Mayi Angelou i Stuarta Scotta. W głosie każdej z tych osób było coś, co mnie elektryzowało. Kiedy pastor Willis wygłaszał kazanie, ja siedziałem jak oczarowany. Po wyjściu z kościoła nadal myślałem o słowach i brzmieniu wysłuchanej homilii. Gdybym był wtedy bardziej świadomy samego siebie, to zadałbym sobie pytanie, dlaczego lubię słuchać określonych dziennikarzy i prezenterów. Być może poświęciłbym nieco czasu na zastanowienie się nad tym, jakie emocje, odczucia i myśli wywoływały we mnie ich słowa.

W ten sam sposób, w jaki zawsze naturalnie pociągali mnie mówcy i ich głosy, zawsze chciałem też pomagać innym ludziom. Dla mnie Matka Teresa była najjaśniejszą gwiazdą. Nelson Mandela był moim idolem.

Rosa Parks i Harriet Tubman były boginiami. Chciałem dowiedzieć się o nich jak najwięcej i wiedziałem, że chcę pomagać ludziom, tak jak robią to oni. Jeśli ktoś, kogo znałem, miał problemy w szkole lub na obozie, myślałem o tej osobie i zastanawiałem się, jak sobie radzi. Zawsze ciekawiło mnie, co czują inni i czy czasem nie potrzebują czegoś, co mogę im dać. Dziś już rozumiem, że nie każdy kieruje się emocjami i intuicją, ale dziecko nie wie, czego nie wie. Ja nie wiedziałem, że jestem inny. Obecnie zwracam baczną uwagę na swoje naturalne skłonności i poświęcam czas na ich analizowanie i rozwijanie. Dziś wsłuchuję się w siebie.

I w tym właśnie tkwi ta trudność w poszukiwaniu i identyfikowaniu swojej supermocy. Każdy z nas jest obdarzony talentami, które są dla nas czymś tak naturalnym, że nawet ich nie zauważamy. To dlatego poszukiwanie swojej supermocy jest ćwiczeniem duchowym. Chodzi o to, by dotrzeć do samego siebie i słuchać tego, co mówi Ci Twój wewnętrzny głos. Trzeba wyciszyć świat zewnętrzny i skupić się tylko na tym, co dzieje się w środku nas. To może oznaczać konieczność spędzenia nieco więcej czasu w samotności i ciszy. To może oznaczać konieczność wyłączenia telewizora lub odłożenia telefonu i zadania sobie kilku pytań.

Właśnie dlatego korzystam z Flight Assessment, gdy pracuję z firmami, zespołami i poszczególnymi zawodnikami. To narzędzie ułatwia ludziom uświadomienie sobie tego, co już w nich jest. Pomaga ludziom zrozumieć, jak i dlaczego zachowują się tak, a nie inaczej. Pozwala nam wyraźnie zobaczyć, w czym jesteśmy dobrzy, a nad czym musimy popracować. Zrozumienie, że nie musisz być wszystkim dla wszystkich, daje pewien rodzaj wewnętrznego spokoju. Świadomość, że jesteś sobą i jesteś wystarczający, daje poczucie komfortu.

Jesteś diamentem, ale jeśli chcesz błyszczeć jak brylant, potrzebujesz odpowiedniego oszlifowania.

Kiedy zastanawiasz się nad swoją supermocą, zadaj sobie następujące pytanie: jakie czynności dają Ci zastrzyk energii? Po skończeniu jakich działań czujesz, że mógłbyś robić to jeszcze przez godzinę, dwie lub trzy? Ja mogę przemawiać przez pięć lub sześć godzin i wcale nie czuję się tym zmęczony. Mogę przemawiać tak, jak Venus Williams może grać w tenisa. Mogę przemawiać tak, jak Beethoven grał na fortepianie. Mogę przemawiać tak, jak Muhammad Ali potrafił boksować. Jak Michael Phelps pływa. Jak Kendrick Lamar rapuje. Jak Kehinde Wiley maluje. Przemawianie jest dla mnie jak kawa. Jeśli mam paliwo, mogę kontynuować w nieskończoność. A w czym Ty potrafisz się zatracić? Co wprawia Cię w stan flow? Zwróć uwagę na rzeczy, które sprawiają, że czas przestaje mieć dla Ciebie znaczenie.

Pamiętaj też, że nawet jeśli supermoc jest naturalna, może nie być oczywistym wyborem, jeśli chodzi o karierę. Albo możesz być uzdolniony pod kilkoma względami i nie wiedzieć, co wybrać. Kiedy dorostałem, nie miałem pojęcia, że mogę zostać mówcą motywacyjnym — nawet jako dwudziestokilkuletni facet wciąż sądziłem, że moim przeznaczeniem jest nauczanie i bycie pastorem. W mojej głowie nie było planu, by stać się najlepszym mówcą na świecie. Tak samo było w przypadku rapera Tobe Nwigwe. Jemu również brakowało samoświadomości.

Tobe skontaktował się ze mną jakieś dziesięć lat temu. Od dawna oglądał moje filmy motywacyjne i postanowił odszukać mnie i powiedzieć, że jeśli kiedyś będę w Houston, to on chętnie oprowadzi mnie po mieście. Kiedy przyleciałem tam na tydzień, postanowiłem skorzystać

z tej propozycji. Tobe obwiał mnie po całym mieście, a jeśli go znasz, to wiesz, że on też jest bardzo towarzyskim człowiekiem. Zna wszystkich i ma w sobie energię lwa.

Na studiach uprawiał futbol amerykański, ale kontuzja pokrzyżowała jego plany występów w lidze NFL. Po ukończeniu college'u założył organizację non profit, której celem było pomaganie dzieciakom w znalezieniu celu w życiu. Zachęcał je do robienia skeczy, rapowania, robienia sztuk i filmów, w ten sposób ucząc je odkrywania swoich talentów. Mój partner biznesowy CJ przeprowadził się do Houston kilka lat później, a ja skontaktowałem go z Tobem. Kiedy CJ zobaczył, co robi ten człowiek, był oszołomiony i natychmiast zadzwonił do mnie, przekonując, że Tobe musi zrobić coś więcej ze swoim darem. Wszystko to jest więc zasługą CJ-a. To on usiadł z nim i wyjaśnił, że jego powołaniem jest muzyka i powinien rozwijać karierę rapera. Tobe nie uwierzył mu tak od razu. Stwierdził, że jeszcze nigdy nie napisał żadnej piosenki i nie ma formalnego doświadczenia, ale CJ w końcu go przekonał, że to właśnie powinna być jego droga w życiu. Pomogliśmy Tobemu rozpocząć karierę muzyczną, ale nie udało by się nam to, gdyby on sam tego nie chciał. Tak jak CJ i ja, ma w sobie to coś — ten rodzaj specyficznego zapału i twardości. Jesteśmy jak psy: jak już coś raz chwycimy w zęby, to nie puścimy. Tobe był gotów na ciężką pracę i to dzięki niej zdołał rozwinąć swój dar, wynosząc go na poziom supermocy. I tak jak my, jest człowiekiem rodzinnym, prawdziwym żywicielem rodziny, otwartym na niekonwencjonalne rozwiązania. Dziś jego kawałki śpiewają Erykah Badu, Michelle Obama, Dave Chappelle, Jill Scott i P. Diddy. Współpracował z Apple Music, Beyoncé, NBA, Justinem Timberlake'm, a jego piosenki co roku trafiają na szczyty list przebojów.

W historii Tobego uwielbiam fakt, że musiał przejść przez proces uświadamiania sobie, iż ma supermoc, a kiedy już zdał sobie sprawę z jej istnienia, był gotów zaryzykować, aby sprawdzić, czy ten dar jest prawdziwy. Poświęcił swoje życie na wykorzystanie potencjału swojej supermocy i traktuje to z pełnym skupieniem. To właśnie jest klucz do sukcesu. Próbowanie jest kluczem do sukcesu. Skąd możesz wiedzieć,

jaka jest Twoja moc, jeśli nigdy nie próbujesz jej użyć? Twoja moc nie zostanie odkryta ani ukierunkowana, jeśli nie spróbujesz. A czasem trzeba spróbować raz jeszcze. Czasem trzeba się bardziej wyteńczyć. Każda supermoc, aby mogła być użyteczna, musi być trenowana, szlifowana i ćwiczona.

W historii Tobego uwielbiam jeszcze jedną rzecz: kiedy Tobe odebrał mnie z lotniska, by obwieźć po swoim mieście, nie miałem pojęcia, że... nie miał nawet samochodu. Miał za to kumpla, który pracował w wypożyczalni samochodów i był gotów przyjść mu z pomocą. Tobe, który wychowywał się w Alief, jednej z najgorszych dzielnic Houston, jest przeciwieństwem ofiary. Zawsze widzi jasną stronę — patrzy tylko na to, co może zrobić. Ten chłopak sam siebie stawia w kategorii cudów. Otacza się ludźmi, którzy mogą mu pomóc dotrzeć tam, dokąd zmierza. Wniosek jest taki, że jeśli pragniesz czegoś wystarczająco mocno, znajdziesz ludzi, którzy będą Cię wspierać, i uda Ci się osiągnąć to, o czym marzysz. Najpierw jednak musisz wiedzieć, że naprawdę tego chcesz, a następnie zacząć tego chcieć naprawdę bardzo.

Zakočaj się w swojej supermocy

Często nasze dary są ukryte, przysłonięte chęcią dostosowania się do głównego nurtu. Konformizm jest tym, co dzieje się, gdy słuchamy głosów z zewnątrz, zamiast dostroić się do własnej intuicji. Czasem ludzie wokół nas nie wspierają i nie pielęgnują naszych darów.

W młodości, zanim jeszcze dowiedziałem się, że umiem przemawiać, moje serce skradły skrzypce. W szkole podstawowej, kiedy mogliśmy wybrać instrument, na którym chcemy grać, ja sięgnąłem po skrzypce. Szkoła wypożyczała instrumenty do domu i chętnie z tego korzystałem, aby móc ćwiczyć. Zakochałem się w rytuale wyjmowania skrzypiec z futerału, obracania kołków w celu nastrojenia instrumentu, czucia napięcia strun pod smyczkiem. Kiedy słuchałem Earth, Wind & Fire czy Steviego Wondera, koncentrowałem się na sekcji smyczkowej. Jakby ten instrument do mnie przemawiał.

Ale kiedy zacząłem dzielić się swoją ekscytacją ze znajomymi, słyszałem od nich: „Co? Skrzypce? To mało seksowne. Takie niemęskie”. Zacząłem więc kwestionować wszystko, co kochałem w grze na skrzypcach, a gdy ćwiczyłem, miałem wrażenie, że dźwięki odbieram tylko jednym uchem, bo w drugim słyszałem krytyczne głosy. I — niestety — były one głośniejsze. Pozwoliłem, by opinie innych pozbawiły mnie możliwości rozwoju mojego daru. Odepchnąłem od siebie to, do czego czułem instynktowny pociąg, i posłuchałem podszeptów szerszej grupy, która podpowiadała mi, co jest, a co nie jest „akceptowalne”. Innymi słowy, dałem się zmanipulować i skłonić do porzucenia swojego daru.

Kiedy wsłuchujesz się w siebie, to wiesz, jaki jest Twój dar i jak możesz go rozwijać. Kiedy nasłuchujesz głosów płynących ze świata, może to odwrócić Twoją uwagę, przeszkodzić Ci w uświadomieniu sobie lub docenieniu własnego daru. Ja słuchałem wszystkich wokół zamiast tego, co grało mi w duszy, i w rezultacie mój dar pozostał nierozwinięty. W popularności jest coś, co przytępia zmysły. Wydaje nam się, iż łatwiej będzie dostosować się do tego, co robi reszta świata, niż pójść własną drogą i zrobić coś zupełnie nowego.

Ale człowiek nie zbiera tego, co zasieją inni. Każdy zbiera tylko to, co sam zasieje.

Kiedy byłem dzieckiem, najważniejszy dla młodych ludzi był sport. Jeśli nie grałeś w futbol, koszykówkę lub nie uprawiałeś lekkoatletyki, to byłeś dziwakiem. Panował wówczas pogląd, że męskość równa się sprawności fizycznej — musisz umieć biegać, łapać, podawać. Wszystko inne — gra na skrzypcach, malowanie, uczenie się — było gorsze. Marzenia o przyszłości sprowadzały się do wyobrażeń siebie jako bogatego i sławnego gracza ligi NBA lub NFL, a nie skrzypka w orkiestrze symfonicznej.

Co w sumie jest bardzo zabawne, jeśli zastanowić się, kogo tak naprawdę ceni społeczeństwo, i kiedy pomyślimy o wielkich ludziach z przeszłości, których pamiętamy — oni wszyscy wyróżniali się, a nie dostosowywali do oczekiwań i norm swoich czasów. Społeczeństwo z podziwem patrzy na tych, którzy nie dają się zamknąć w schematach, na tych, którzy wytyczają nowe ścieżki tam, gdzie wcześniej ich nie było. Sęk w tym, że te ścieżki wcale nie są ani łatwe, ani popularne. Wartość, jaką przypisujemy temu, co jest bądź nie jest popularne, jest związana ze sposobem myślenia. Nonkonformizm jest często wynikiem otwartości na odmienność i kreatywność. Ja podziwiam takie postaci jak Martin Luther King i Frederick Douglass. Malcolm X. Harriet Tubman. W. E. B. Du Bois. Maya Angelou. Jackie Robinson. To ludzie, których droga do sukcesu nie była ani oczywista, ani łatwa. Frederick Douglass urodził się jako niewolnik. Czytać i pisać uczył się po kryjomu, a wolność wykupić musiał sobie sam. Chociaż zaczynał od zera — a nawet mniej niż zera — stał się najwspanialszym oratorem swoich czasów. Ojciec Malcolma X został zabity przez Ku Klux Klan, a sam Malcolm trafił do więzienia pod zarzutem wicherzycielstwa, ale ostatecznie zmienił sposób, w jaki ludzie rozumieją pojęcie „czarna siła” na całym świecie. Ci ludzie mogli z łatwością przyjąć mentalność ofiary lub wsłuchać się w ówczesną opinię większości i nie zrobić nic z tego, czego udało im się dokonać. Kiedy jednak odnaleźli swoją supermoc i wsłuchali się w nią, odkryli, że wbrew wszelkim przeciwnościom losu są w stanie iść własną drogą.

Gdy inni nie dostrzegają lub nie doceniają Twojego daru, Ty musisz wiedzieć każdą komórką swojego ciała, że robisz dokładnie to, co jest dla Ciebie właściwe. Trendy pojawiają się i znikają. Czasem modny jest jaśniejszy odcień skóry, a czasem ciemniejszy. Czasem nosi się krótkie fryzury, a czasem długie. Nie możesz przejmować się tym, co świat akurat w tym momencie uważa za fajne. Powinieneś przejmować się tylko sobą.

Dziś nadal słucham muzyki skrzypcowej i wielkich symfonii. Z zainteresowaniem śledzę artystów hip-hopowych, którzy używają skrzypiec

DŁUG WOBEC SIEBIE

w swojej twórczości. Wciąż uwielbiam dźwięk tego instrumentu, ale sam już nie gram i tylko zastanawiam się czasem, co by było, gdybym kontynuował rozwój tego daru. Zastanawiam się, czy była to supermoc, której nigdy nie wykorzystałem.

Jesteś najpotężniejszy, gdy jesteś w największym stopniu prawdziwym sobą

Ponieważ będąc dzieckiem zawsze byłem bardziej wsłuchany w sygnały płynące ze świata zewnętrznego, odkrycie własnej supermocy zajęło mi trochę czasu. Potrzebowałem akceptacji i potwierdzenia z zewnątrz, by zrozumieć, co jest moim prawdziwym darem. To wpędzało mnie w kłopoty w szkole i w innych miejscach. Szukanie potwierdzenia w świecie zewnętrznym może być ryzykowne i prowadzić do używania swoich mocy z niewłaściwych powodów.

Jako dzieciak świetnie biegałem. Szczerze mówiąc, myślałem, że trafię do NFL. Testy, które robiliśmy na zajęciach wychowania fizycznego, jasno pokazywały, że byłem w gronie najszybszych chłopaków w stanie. Kiedy nie wpadałem w tarapaty w szkole, ćwiczyłem sprinty i grałem w futbol. I zawsze byłem jednym z pierwszych wybieranych do drużyny. Kochałem biegać. Lubiłem też ten dreszczyk emocji związany z tym, że ktoś mnie goni.

Odkąd pamiętam, podkradałem towar ze sklepów. Cukierki. Gry wideo. Ciuchy. Rzeczy, których nawet nie chciałem mieć. Po prostu lubiłem przyływ adrenaliny, który się z tym wiązał. Chciałem się przekonać, czy znów uda mi się uciec glinom. Niektórzy z moich kumpli próbowali mnie namówić, bym zajął się handlem narkotykami, ale nie dałem się wciągnąć. Sprzedawałem za to rzeczy, które kradłem. Jeśli ktoś chciał mieć ciuch, który kosztował, dajmy na to, sto dolców, ja kradłem go z centrum handlowego i opylałem za siedemdziesiąt pięć dolarów. Takie postępowanie spotykało się z akceptacją otoczenia. Czułem przyływ ekscytacji, a w dodatku ludzie cieszyli się na mój

widok, gdy pojawiałem się z wszystkimi tymi ukradzionymi rzeczami, które oni chcieli mieć. Przez bardzo długi czas nie miałem z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia.

To oczywiście zmieniło się w momencie, w którym zacząłem chodzić do kościoła. Zacząłem czuć się nieswojo ze świadomością, że jestem złodziejem. Fakt, że jednego dnia słuchałem kazań pastora Willisa, a następnego wymykałem się ze sklepu z parą skradzionych trampek, rodził poczucie dyskomfortu. Dlatego też pewnego dnia, po ucieczce z naręczem rzeczy z centrum handlowego Somerset Mall, postanowiłem tam wrócić i oddać się w ręce policji. Wiedziałem, że jeśli i ta kradzież ujdzie mi na sucho, to nadal będę to robił. Kumpłowi, który czekał na mnie w gotowym do ucieczki samochodzie, kazałem jechać do domu. Powiedziałem mu, że pójdę do więzienia. Pomyślał, że oszalałem, ale ja byłem przekonany o słuszności swojej decyzji. Wróciłem do sklepu i zacząłem zachowywać się bardzo podejrzanie, a na koniec wyszedłem bez płacenia z jakimś ciuchem czy kapeluszem. Oczywiście sprzedawca to zobaczył i zainterweniował.

Nigdy tego nie zapomnę. Afera może i nie była kosmiczna, ale wszystko widziała kuzynka mojego ojca, która była dla mnie jak ciocia. Patrzyła, jak ochroniarze centrum handlowego zakuwają mnie w kajdanki i prowadzą na zaplecze niczym jakiegoś groźnego przestępcę. Nic wtedy nie powiedziała, ale już dwa dni później cała moja rodzina wiedziała o wszystkim. Moja mama czuła się bardzo zraniona, a ja jeszcze nigdy nie wstydziłem się tak bardzo.

Ja nie opuszczam ludzi, ja wyrastam ponad nich.

Poszukiwanie akceptacji i potwierdzenia na zewnątrz było szkodliwe dla rozwoju moich talentów tak samo, jak w przypadku gry na skrzypcach.

Ponieważ nie byłem świadomy swoich darów, nie byłem w stanie słuchać samego siebie. Potrzebowałem więc zewnętrznej afirmacji, by móc się do siebie dostroić. Zielone światło zapaliło się dopiero wtedy, gdy w końcu otoczyłem się ludźmi, którzy wspierali moje naturalne zdolności we właściwy i zdrowy sposób. Powinienem być wcześniej się zorientować, że pociąga mnie przemawianie do ludzi, ale dowiedziałem się tego dopiero wtedy, gdy zyskałem ku temu okazję. A kiedy pastor Willis i moja nowa społeczność kościelna dostrzegli, że jestem utalentowany w tym kierunku, zaczęli dawać mi kolejne możliwości do wykorzystywania i trenowania tej supermocy. Dzięki temu w końcu poczułem, że to jest ten dar, na którym powinienem się skupić. Wreszcie poczułem, że to jest *moje*.

Nikt nie może wiedzieć lepiej od Ciebie, co Ci pasuje i odpowiada. Nikt nie może być bardziej Tobą, niż jesteś Ty sam. Kiedy jesteś świadom swojej supermocy, to jesteś w pełni sobą i możesz w pełni wykorzystywać swoje dary. Jesteś najpotężniejszy wtedy, gdy jesteś w największym stopniu prawdziwym sobą.

Ostatnim krokiem do pełnego odkrycia swojej supermocy jest zakochanie się w niej. Musisz poznać każdy jej aspekt. Musisz mieć na jej punkcie obsesję. Musisz zbliżyć się do swojego daru. Powinno to przypominać romantyczną relację. Nie możesz stać się numerem, jeden na świecie w danej branży lub dziedzinie, jeśli nie masz obsesji na punkcie swojego daru. Nie możesz być najlepszy w tym, co robisz, jeśli nie szanujesz swojego daru. Jeśli zamierzasz wnieść wartościowy wkład w swoją dziedzinę, rozwinąć ją i dołączyć do szeregu wielkich nazwisk przed Tobą, musisz myśleć o tym, wstając każdego ranka. Jak każda wartościowa relacja, tak relacja z Twoim darem również wymaga pracy. Jeśli popadniesz w samozadowolenie i nie będziesz czynił żadnych wysiłków, Twój dar będzie leżał odłogiem. Nawet jeśli jesteś naturalnie uzdolniony, same zdolności nie wystarczą. Musisz pracować, by rozwijać dar i ciągle chcieć więcej.

Jest mnóstwo osób, którym wystarczy kilka taktów, aby mogły wziąć gitarę i zagrać cały utwór. Jednak nawet one, jeśli nie będą regularnie

ćwiczyć, nigdy nie będą grać jak Jimi Hendrix. Wiele osób potrafi ładnie śpiewać. Jeśli nie będą miały obsesji na punkcie tego daru, nigdy nie osiągną poziomu Beyoncé. Steph Curry urodził się z predyspozycjami do celnego rzucania i szybkiego sprintu, ale gdyby nie ćwiczył i nie poświęcił się wyłącznie rozwijaniu tych umiejętności, nie stałby się legendą NBA. Serena Williams zawsze potrafiła grać w tenisa, ale gdyby nie spędzała długich godzin na korcie i nie pracowała z zacięciem osoby, która pragnie wygrywać, nie miałyby takiej precyzji ani gracji.

Ja każdego dnia budzę się zakochany w swoim darze. Wciąż czuję, że jestem z nim w romantycznej relacji. Nadal przed wyjściem na scenę mam motyle w brzuchu. Szanuję wszystkich swoich wielkich poprzedników. Szanuję fakt, że mam dar. Oczywiście pieniądze są ważne, ale pojawiły się dopiero po tym, jak dostałem obsesji na punkcie swojej supermocy. Owoce swojej pracy zacząłem zbierać dopiero po tym, jak zacząłem wykorzystywać swą moc do realizacji życiowego celu.

Zadanie

1. W czym jesteś dobry — tak naturalnie, sam z siebie? Co Cię pociąga? Sporządź listę tych rzeczy, dużych i małych.
2. Jesteś świadomy tego, w jaki sposób możesz ukierunkować swoje naturalne skłonności? W jaki sposób możesz stać się ich bardziej świadomy? Czy jesteś w stanie zwizualizować sobie, że jedna lub więcej z tych rzeczy staje się Twoją supermocą?
3. Jak mogłaby wyglądać Twoja supermoc, gdybyś poświęcił jej więcej czasu i pracował nad tym, by osiągnąć w niej doskonałość?
4. Jak mogłaby wyglądać Twoja supermoc, gdyby nie była ukierunkowana? Jak się przejawia i jakie to odczucie?
5. Co mógłbyś zrobić, aby zadbać o swoją supermoc i rozwijać ją regularnie, każdego dnia i w dłuższej perspektywie? Jak możesz ją rozwijać i praktykować po trochu każdego dnia?

DŁUG WOBEC SIEBIE

Wyzwanie: Spędź nieco czasu z samym sobą. Znajdź spokojne miejsce i poświęć dwadzieścia bądź trzydzieści minut każdego dnia na robienie notatek lub rozmowę z samym sobą o tym, co kochasz, w czym jesteś dobry albo co Cię pociąga. Znajdź jasność co do tego, jak chcesz kultywować swoje dary i co chcesz za ich pomocą osiągnąć. Zrób listę pomysłów na to, jak — na małe i duże sposoby — mógłbyś zacząć aktywować swoją supermoc. Co możesz zrobić każdego dnia? Co możesz zrobić w ciągu najbliższego miesiąca lub roku? Jak możesz bardziej zakochać się w swojej supermocy? Sporządź listę książek, programów, filmów dokumentalnych, osób lub miejsc, które zainspirują Cię do aktywowania Twoich darów. Podejmij decyzję, aby budzić się każdego dnia i wykorzystywać swój dar w jakiś sposób.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

BESTSELLER „NEW YORK TIMESA”!

Dzięki tej książce przekonasz się, że sukces, spełnienie marzeń i szczęśliwe życie jest dla każdego. By osiągnąć te cele, nie musisz czekać na przypadek, tajemniczą i ulotną inspirację — możesz działać już teraz. Wystarczy wsłuchać się w siebie, zrozumieć swoją wewnętrzną moc i przejąć kontrolę nad własnym życiem!

” *To przebogaty zbiór bezcennych wskazówek dla każdego, kto poszukuje swojego „ja”!*

Michael B. Jordan

Metamorfoza Twojego życia jest na wyciągnięcie ręki. Przekonaj się, co zrobić, by odnieść sukces, jakiego naprawdę pragniesz. Pierwszym krokiem ku Twojej nowej, lepszej przyszłości jest podjęcie działania. Nie chodzi o to, aby biernie czekać na zmianę — Ty musisz stać się zmianą, jakiej oczekujesz. Napisz scenariusz swojego życia i skorzystaj z wiedzy, którą zawarł w tej książce dr Eric Thomas. Przewodnik, który trzymasz w ręku, przeprowadzi Cię krok po kroku przez najważniejsze etapy najistotniejszej podróży Twojego życia. Możesz ją zacząć już dziś: zrozumiesz siebie i otaczający Cię świat, znajdziesz motywację i poczujesz, jak wspaniałe, satysfakcjonujące i inspirujące jest dążenie do pełnej realizacji swojego potencjału!

Dr Eric Thomas jest autorem bestsellerów, pastorem i światowej klasy mówcą, szerzej znanym jako ET. Międzynarodową sławę zdobył dzięki kreatywnemu i zdroworozsądkowemu podejściu do sukcesu i zadowolenia w życiu zawodowym i osobistym. Klientami jego firmy ETA LLC są przedsiębiorstwa z listy Fortune 500 i główne ligi sportowe w USA.

” *Eric Thomas pomoże Ci pracować ciężiej, odkryć prawdziwą motywację i złamać kod trwałego sukcesu!*

Ed Mylett, autor bestsellera *The Power of One More*

onepress



Księgarnia internetowa:
<http://onepress.pl>



HELION SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
onepress@onepress.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-0656-3



9 788328 906563

książkiklasybusiness

Cena: 54,90 zł